



Strażnik Konstytucji?

Rozmowa o Polsce

ANDRZEJ MAĆZYŃSKI

Jednym z podstawowych założeń współczesnego konstytucjonalizmu jest teza, iż konstytucja wyraża normy prawne nadrzędne w stosunku do wszystkich pozostałych norm wchodzących w skład systemu prawnego danego państwa, w szczególności – w stosunku do norm ustawowych. Konsekwencją tej tezy jest wymaganie zgodności tych norm z normami rangi konstytucyjnej. W Polsce – podobnie jak w wielu innych współczesnych państwach – kontrolowanie tego wymagania powierzone zostało szczególnemu organowi władzy sądowiczej, odrębnemu od sądów sprawującym wymiar sprawiedliwości, czyli rozstrzygającym sprawy z dziedziny szeroko rozumianego prawa cywilnego, prawa karnego i prawa administracyjnego. Organ ten nosi nazwę Trybunał Konstytucyjny, przy czym przypomnieć warto, że nazwa ta została zaproponowana równo sto lat przed jego utworzeniem w Polsce. Zadaniem tego Trybunału jest zapobieganie wprowadzeniu do systemu prawnego norm niezgodnych z Konstytucją (jest to tzw. kontrola prewencyjna) oraz usuwanie z systemu prawnego takich norm (jest to tzw. kontrola następcza). Przedmiotem kontroli jest zarówno treść norm prawnych, jak procedura ich tworzenia. Upowszechnienie w drugiej połowie XX wieku przekonania o konieczności stworzenia organu kontrolującego zgodność ustaw z konstytucją (co współcześnie obejmuje także zgodność z wiążącymi dane państwo umowami międzynarodowymi) wynika z obserwacji, iż organy sprawujące funkcje prawodawcze, nawet obsadzone w demokratycznej procedurze wyborczej, dążąc do tego, aby tworzone przez nie prawo umożliwiała realizację ich zamierzeń politycznych, nie są w stanie zagwarantować zgodności tego prawa z konstytucją.

W Polsce już w okresie międzywojnia przyjmowano dopuszczalność odmowy zastosowania przez sądy przepisów aktów podustawowych o treści niezgodnej z ustawą. W żadnej z dwóch wydanych wówczas Konstytucji nie zostały natomiast zrealizowane postulaty wprowadzenia sądowej kontroli konstytucyjności aktów mających rangę ustawy. Tym bardziej postulaty takie nie miały szansy realizacji w okresie panowania ustroju nazywanego „demokracją ludową”, ale mimo to zostały one wznowione w 1981 r. Zostały one zrealizowane kilka lat później, co było (podobnie jak wcześniejsze przywrócenie sądownictwa administracyjnego) przejawem erozji ówczesnego ładu politycznego. Przyjęte wówczas zasady ustrojowe, dotyczące jednolitości władzy państwowej i uznania Sejmu za najwyższy organ tej władzy, spowodowały nie tylko ograniczenie zakresu funkcji stworzonego wówczas organu nazwanego Trybunałem Konstytucyjnym, ale i jego uzależnienie od Sejmu. Najmocniejszym wyrazem podporządkowania tego organu Sejmowi była możliwość odrzucenia przez Sejm orzeczenia stwierdzającego niezgodność ustawy z Konstytucją. Ta możliwość została odebrana Sejmowi dopiero po dwóch latach od wejścia w życie obowiązującej obecnie Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. Konstytucja ta zachowała natomiast szereg innych elementów dotychczasowego unormowania, których wadliwość ujawniła się z całą wyrazistością w ostatnich latach. Okazało się, że mającym dobre intencje twórcom Konstytucji zabrakło wyobraźni...

Jednym z elementów pochodzących z regulacji powstałej w schyłkowym okresie Polski Ludowej jest powierzenie Sejmowi wyłącznej kompetencji do decydowania o obsadzie osobowej Trybunału Konstytucyjnego. Jego sędziowie wybierani są przez Sejm bezwzględnie (a nie kwalifikowaną) większością głosów, co wobec utrwalonego przekonania, że decyzja o obsadzie Trybunału jest „łupem politycznym”, z góry eliminuje kandydatów niezgłoszonych przez większość sejmową. Inaczej niż w przypadku Rzecznika Praw Obywatelskich,

Prezesa NBP lub Prezesa NIK w Konstytucji nie przewidziano udziału w procedurze wyboru żadnego innego organu (np. Senatu, Prezydenta lub Krajowej Rady Sądownictwa). Żaden inny organ ani instytucja nie ma kompetencji do zgłaszania kandydatur, ani oceny kwalifikacji zgłoszonych kandydatów. Sprawa ta ma decydujące znaczenie, bowiem autorytet Trybunału jest pochodną autorytetu osób wchodzących w jego skład. Przeniesione z poprzednich przepisów konstytucyjnych określenia wymagań stawianych kandydatom jako „wyróżnianie się wiedzą prawniczą” jest ewidentnym przykładem sprzed kilkudziesięciu lat wypowiedź prof. Andrzeja Burdy, iż posługując się tym określeniem, Konstytucja nie rozstrzyga, czy chodzi o wyróżnianie się in plus, czy in minus. W owym czasie ta ironiczna wypowiedź była traktowana jako przestroga, a nie jako prognoza...

Konstytucja wymaga od sędziów Trybunału Konstytucyjnego, podobnie jak od sędziów orzekających we wszystkich innych sądach, niezawisłości i apolityczności, ale przepisy nie przewidują konieczności zachowania jakiegokolwiek odstępu czasowego między zakończeniem pełnienia funkcji w organach władzy ustawodawczej lub wykonawczej, albo rezygnacją z członkostwa partii politycznej a wyborem do Trybunału.

Przewidziana w Konstytucji regulacja skutków stwierdzenia niekonstytucyjności ustawy jest fragmentaryczna i niejasna. Niestety w Konstytucji nie znalazł się przepis przewidujący, że zmiana ustawy normującej działalność Trybunału podlega kontroli wszczętej przez Trybunał z urzędu. Szereg zastrzeżeń wywołuje regulacja tzw. skargi konstytucyjnej, stanowiącej ważny instrument ochrony wolności i praw. Niefortunna jest regulacja ogłoszenia wyroków Trybunału, stworzona w okresie, kiedy ogłoszenie następowało w formie drukowanej, podczas gdy dziś korzysta się z publikacji elektronicznej.

W mojej ocenie wadliwa jest także regulacja konstytucyjna, zgodnie z którą sędziowie wybierani są na okres kadencji. Jej długość (9 lat) miała być środkiem zapewniającym zróżnicowanie obsady Trybunału Konstytucyjnego, kształtowanej przez sejmy trzech kadencji. W praktyce środek ten okazał się nieskuteczny. Lepszym rozwiązaniem byłoby określenie wieku, po którego osiągnięciu sędzia przechodzi w stan spoczynku. Wykluczałoby to możliwość zabiegania przez sędziego Trybunału o przychyłność polityków, decydujących o obsadzie stanowiska, które sędzia chce objąć po zakończeniu kadencji.

Powyżej wskazałem najistotniejsze wady unormowania problematyki Trybunału Konstytucyjnego zawartego w przepisach Konstytucji z 1997 r. Wady te były dostrzegane od dawna, ale ich skutki szczególnie wyraziście uwidoczniły się po roku 2015 r. Następstwa tych wad, a także łatwo zauważalne związki sędziów Trybunału Konstytucyjnego z politykami doprowadziły do wyraźnego zmniejszenia liczby wpływających spraw i wydłużenia czasu ich rozpatrywania. Przy tym znaczna część środowiska prawniczego krytycznie ocenia argumentację zawartą w uzasadnieniach wyroków wydanych w sprawach o szczególnej doniosłości ustrojowej (np. relacje z Unią Europejską i Radą Europy) lub społecznej (np. aborcja). Na tym tle pojawia się wątpliwość, w jakim stopniu sędziowie, wydając orzeczenie, kierują się treścią Konstytucji, a w jakim – oczekiwaniami polityków, którzy skierowali ich do Trybunału.

Odbudowa autorytetu Trybunału Konstytucyjnego to zadanie trudno wykonalne. Niewątpliwie jego realizacja wymagać będzie nie tylko zmiany praktyki stosowania obowiązujących regulacji ustawowych, ▶

► ale nadania im nowej treści, a nawet skorygowania unormowań konstytucyjnych, co w najbliższej przyszłości będzie mało realne. Ze strony niektórych polityków padają postulaty likwidacji Trybunału Konstytucyjnego i odmiennego rozwiązania problemu kontroli hierarchicznej zgodności norm prawnych, np. przez przyznanie sądom kompetencji do sprawowania takiej kontroli. Uważam, że tak daleko idące postulaty nie zasługują na aprobatę. Przede wszystkim jednak

trzeba pamiętać, że żadna, nawet najstaranniej przygotowana i zredagowana Konstytucja, a także inna regulacja prawna, sama przez się nie może zapobiec jej „przewrotnemu tłumaczeniu” (takie sformułowanie występuje w deklaracji Sejmu Wielkiego z 5 maja 1791 r.), omijaniu i łamaniu. Skuteczne przeciwdziałanie naruszeniu Konstytucji może zapewnić tylko odpowiednia postawa świadomego i zdeterminowanego społeczeństwa.

ANDRZEJ MACZYŃSKI

Rozmowa o Polsce

Edukacja jest najważniejsza

Przyszłość Polski zależy od wielu czynników, ale nie mam wątpliwości, że kluczowym z nich jest jakość systemu kształcenia – od przedszkola do szkół wyższych włącznie. Bez dobrego systemu edukacji, umożliwiającego rozwój zdolności jednostek i kształtującego światłych, pracowitych i empatycznych obywateli nie możemy marzyć o stworzeniu dostatniego i przyjaznego społeczeństwa, będącego równoprawnym członkiem wspólnoty międzynarodowej.

Jak kształcić?

Złożoność otaczającego nas świata, jego globalizacja i szybkość zachodzących zmian każą nam krytycznie spojrzeć na tradycyjne sposoby kształcenia z podziałem na osobno zdefiniowane przedmioty, nastawienie na pamięciowe opanowywanie wiedzy czy koncentrację na naszych polskich sprawach. Zamiast tego powinniśmy promować kreatywność, otwartość na świat, mobilność, umiejętność radzenia sobie z zalewem informacji oraz krytycyzm w ocenie faktów i zjawisk. Nie pozostaje to w sprzeczności z potrzebą pielęgnowania własnego dziedzictwa kulturowego i historycznego – poczucie tożsamości to ważny element spójności społeczeństwa i dobrej kondycji psychicznej jego członków.

Aby osiągnąć zarysowane powyżej cele, powinniśmy, zwłaszcza w pierwszych latach nauki, promować kształcenie interdyscyplinarne, pokazujące związki między poszczególnymi obszarami wiedzy. Szczególny nacisk powinien być położony na opanowywanie umiejętności stanowiących bazę do dalszego uczenia się, a jednocześnie takich, które wymagają systematycznych wysiłków przez dłuższy czas, mierzony latami. Dotyczy to w szczególności umiejętności sprawnego posługiwania się, w mowie i piśmie, językiem ojczystym, a także językiem będącym współczesną *lingua franca*, czyli językiem angielskim. Kolejnym niezbędnym obszarem kształcenia jest matematyka. Uczy ona rozwiązywania konkretnych problemów, logicznego myślenia i rygoru intelektualnego oraz stanowi podstawę rozumienia wielu zjawisk, nie tylko fizycznych, ale także dotyczących życia społecznego. „Długiego marszu” wymaga również wyrabianie empatii, szacunku do innych osób oraz wrażliwości na przyrodę i sztukę.

Należy przekazywać wiedzę o osiągnięciach naszych przodków, ale idealizowanie własnej przeszłości i niechęć do zmierzenia się z jej ciemnymi stronami są dla nas bardzo niebezpieczne. Nie ukształtujemy otwartych i krytycznych umysłów, ukrywając całą złożoność postaw i losów ludzi. Warto także pamiętać, że prawdziwe zrozumienie dziejów własnego kraju jest dopiero możliwe w szerszym, międzynarodowym kontekście. Wagę właściwego nauczania historii dobrze ilustruje odstręczający przykład społeczeństwa rosyjskiego, w zdecydowanej większości popierającego napaść na Ukrainę. To skutek bezkrytycznego gloryfikowania własnych sukcesów i jednostronnego przedstawiania się jako ofiary innych. Tak ukształtowany naród nie jest w stanie przeciwstawić się zbrodniczym działaniom swoich przywódców i gotowy jest przelewać krew w złej sprawie.

Wyrównywanie szans

Obowiązkiem państwa powinno być wyrównywanie szans edukacyjnych. Jednym ze sposobów jest obniżenie wieku rozpoczęcia formalnego kształcenia. Po prostu, przed rozpoczęciem szkoły dzieci z rodzin o większym potencjale kulturowym mają szansę szybszego rozwoju intelektualnego niż dzieci, które takim zapleczem nie dysponują. Wczesne rozpoczęcie szkolnej edukacji zapobiega wytworzeniu się dramatycznie dużych różnic, które jest potem bardzo trudno

nadrobić. Dlatego też, moim zdaniem, należy przywrócić obowiązek szkolny dla wszystkich sześciolatków, a także zapewnić kształcenie przedszkolne dla młodszych dzieci, z powszechnym obowiązkiem klasy zerowej już dla pięciolatków. Należy także finansować etaty dodatkowych nauczycieli, którzy będą pomagać w pierwszych klasach szkół podstawowych słabiej radzącym sobie dzieciom.

Ułatwianie czy nawet wymuszanie mobilności młodzieży znakomicie zwiększa szanse edukacyjne osób z obszarów słabiej rozwiniętych. Taką rolę miały spełniać niegdyś gimnazja. Niezależnie od wszystkich ich słabości pozwalały dzieciom z najmniejszych miejscowości nie tylko na naukę w lepiej wyposażonych szkołach, z silniejszą, na ogół, kadrami pedagogicznymi, ale przede wszystkim pokazywały im inny, szerszy świat, umożliwiały poznanie osób spoza ich wąskiego środowiska i zachęcały do wyboru bardziej ambitnych ścieżek edukacyjnych poza rodzinną miejscowością. Przywrócenie gimnazjów nie wydaje się obecnie możliwe – pogłębiłoby to tylko chaos panujący w systemie oświaty. Ale warto przemyśleć się do jakiegoś, finansowanego przez państwo, programu półrocznych czy rocznych staży dla uczniów z wiejskich szkół w szkołach zlokalizowanych w dużych ośrodkach miejskich.

Negatywny wpływ na równość szans edukacyjnych ma także bariera finansowa w dostępie do szkół niepublicznych. W niektórych krajach, na przykład w Finlandii znanej z bardzo wysokiego poziomu kształcenia, młodzież ma obowiązek uczenia się wyłącznie w szkołach państwowych. Jestem jednak przeciwny likwidacji placówek niepublicznych – niektóre z nich oferują bardzo wysoki poziom nauczania i mogą być punktem odniesienia dla innych. Można by jednak rozważyć system stypendialny, umożliwiający kształcenie się w takich szkołach także młodzieży z rodzin mniej zamożnych.

Nauczyciele

Bez dobrych nauczycieli nie ma dobrej edukacji. Nie przyciągniemy dostatecznej liczby zdolnych osób do tego zawodu bez znacznego zwiększenia wynagrodzeń. Ale same pieniądze nie załatwią sprawy – potrzebny jest system selekcji kandydatek i kandydatów, którzy po prostu nadają się do pracy z dziećmi i młodzieżą. Znajoma nauczycielka z Genewy zwróciła mi uwagę, że jednym z ubocznych skutków bardzo wysokich wynagrodzeń nauczycielskich w Szwajcarii jest napływ do szkół osób zainteresowanych wyłącznie dużymi dochodami.

Z wyższymi wynagrodzeniami powinny się wiązać większe wymagania w stosunku do nauczycieli. Jednym z nich powinno być przeznaczanie jednego z wakacyjnych miesięcy na obowiązkowe doksztalcenie. A jest nad czym pracować – to nie tylko nowości w poszczególnych obszarach wiedzy i postępy w metodologii, ale także umiejętność mierzenia się z nowymi wyzwaniem, jak na przykład korzystanie przez uczniów z aplikacji generatywnej sztucznej inteligencji, takich jak ChatGPT, czy perspektywa wprowadzenia na wielką skalę nauczania hybrydowego, prowadzącego do zmniejszenia liczby godzin spędzanych przez uczniów w szkole a zwiększenia pracy własnej, w tym z użyciem zasobów Internetu czy w różnego rodzaju organizacjach pozaszkolnych.

Bez szkół uczących kreatywnego i krytycznego myślenia, kształtujących umiejętności pracy zespołowej i uczących rozwiązywania problemów, a także rozwijających osobowość uczniów, nie możemy marzyć o rozwoju naszego kraju jako miejsca dobrego do życia i wnoszącego znaczący wkład w rozwój świata.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Gdzie nie ma ocieplenia...

Rozmowa o Polsce

Jako wieloletni członek Polskiej Akademii Nauk, w ubiegłych latach zaangażowany w jej sprawy organizacyjne, choćby z racji pełnienia funkcji wiceprezesa w kadencji 2003–2006, chciałbym zabrać głos na temat jej obecnego znaczenia i prestiżu w Kraju. Temat jest aktualny wobec nowych koncepcji władzy politycznej w odniesieniu do kwestii nauki w Polsce. Będąc oddanym sprawom społecznego ruchu naukowego w Kraju, m.in. jako były długoletni prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, wypowiem się na temat obu tych zagadnień łącznie.

Przypomnę, że Polska Akademia Nauk powstała w 1952 roku jako państwowa struktura, zarządzana przez Sekretarza Naukowego powoływanego przez władze partyjno-państwowe. Funkcje reprezentacyjne pełnił Prezes wybierany przez Zgromadzenie Ogólne PAN. Ciekawe, że obecnie tworzona Akademia Kopernikańska ma także być zarządzana przez Sekretarza (Generalnego) powoływanego przez władze państwowe. Powrót do „czasów słusznie minionych”? Taki pomysł wygląda ciekawie, tym bardziej że nieco wcześniej rozpatrywaną koncepcję utworzenia w Kraju organizacji wzorowanej na Max-Planck-Gesellschaft, niezwykle wysoko ocenianej i szanowanej instytucji naukowej, porzucono na wczesnym etapie prac przygotowawczych. Może dlatego, że to jest organizacja samorządna?

Polskiej Akademii Nauk przypisuje się, na ogół, rodowód stalinowski, gdyż powstała pod rządami PZPR i Bolesława Bieruta. Nie można wszakże zapominać o roli TNW w tym zakresie, mianowicie opracowując regulacje prawne przy powoływaniu Akademii, wykorzystano podejmowane w okresie międzywojennym przez TNW prace przygotowawcze do ustanowienia PAN. To dzięki temu pierwsza ustawa o PAN nie jest powieleniem wzorców sowieckich, dużo na ten temat można przeczytać w istniejących opracowaniach historycznych. Innymi słowy, PAN powstała wprawdzie w czasach głębokiego PRL-u, ale jej rodowód jest wypadkową rozmaitych koncepcji, wśród których niemalą rolę odegrały opracowania TNW z okresu przedwojennego, kiedy pomysł utworzenia akademii nauk w Polsce był rozważany. Ze względu na wybuch wojny ten projekt nie doczekał się akceptacji przez Komitet Porozumiewawczy (PAU, TNW, Akademia Nauk Technicznych i Towarzystwo Naukowe we Lwowie), lecz był on dopracowany i głęboko przemyślany, zaś w pracach nad pierwszą ustawą o PAN po wojnie odegrał bardzo istotną rolę.

Jako prezes TNW uparcie i wielokrotnie zwracałem uwagę na ten skomplikowany rodowód PAN i zawzięcie namawiałem do oficjalnego uznania takiej właśnie wersji. Całkowicie bezskutecznie, zatem po takich doświadczeniach należy chyba uznać, że PAN akceptuje stalinowski rodowód. I tyle.

Przez parę dekad PAN pełniła de facto funkcje ministerstwa nauki w Kraju, prowadziła niezwykle szanowane przez środowisko naukowe i nieograniczone w żadnym przypadku do swoich placówek badawczych programy naukowe, przyznawała również nagrody. Zresztą te przedsięwzięcia były solidnie 'zrosnięte' z uczelniami wyższymi poprzez unie personalne zakładów badawczych w instytutach PAN z katedrami wyższych uczelni. Marzec 1968 roku przyniósł radykalne zmiany tej sytuacji i w ten sposób rozpoczął się proces marginalizacji Polskiej Akademii Nauk. W ciągu kolejnych dekad traciła stopniowo, najpierw system nagród, potem wpływ na finansowanie swoich instytutów i tak dalej. Wprawdzie udało się utrzymać nagrody naukowe na szczeblu wydziałów PAN, niemniej choć ważne, są one mocno niedofinansowane. Przykładowo: najwyższej rangi naukowa nagroda Wydziału III PAN, Nagroda imienia Marii Skłodowskiej-Curie, wynosi aktualnie 40 tys. PLN. Nie ma

porównania z zapowiadzaną nagrodą naukową tworzonej Akademii Kopernikańskiej (500 tys. PLN).

W początkowym okresie działalności PAN sprawowała 'opiekę' nad towarzystwami naukowymi. Cudzystów oznacza taki żart, jaki ówczesni pezetpeerowscy politycy wypowiadali na ten temat, żeby 'jakieś życie tam było, ale faktycznie raczej nie...'. I chodziło o towarzystwa specjalistyczne, natomiast ogólne miały zaniknąć. PAN się taką 'opieką' zajmowała. Potem bywało rozmaicie, w kolejnych wersjach ustawy o PAN nie poświęcano temu problemowi szczególnej uwagi. Bo i ogólne realia były inne, działało Ministerstwo Nauki, które przejęło zadania z zakresu finansowania nauki. Dla społecznego ruchu naukowego to był początek ustawicznego kryzysu. Na przykładzie TNW mogę powiedzieć, że stopniowo doprowadzono do zaniku jakiegokolwiek finansowania. Szczególnym wyjątkiem jest Polska Akademia Umiejętności, będąca na liście finansowanych instytucji, czego nieustannie gratulujemy i z czego się cieszymy. Ale pamiętajmy: to wyjątek od reguły, nasze towarzystwa, zwane ostatnio NGO, żyją ze składek członkowskich, nasze państwo ich nie finansuje. To swego rodzaju ciekawostka: towarzystwa niegdyś tworzone dzięki mecenasowi prywatnemu, w okresie międzywojennym stworzono mecenas państwowy, teraz wracamy (chyba?) do prywatnego...

Kolejne władze PAN, wybrane w końcu 2022 roku, stoją przed wyjątkowo trudnym zadaniem. Nie wydaje się, by mogły liczyć na szczególną życzliwość władz, zainteresowanych nowymi koncepcjami organizacji nauki w Kraju, nie zaś wspieraniem instytucji istniejących. Mają niezwykle trudny problem w oddziaływaniu na instytuty badawcze, które od PAN są finansowo niezależne i głośno wyrażają tendencje 'niepodległościowe'.

Majątek PAN, ze stacjami zagranicznymi włącznie, jest pod pilną obserwacją władzy i nie można wykluczyć takiej akcji, jaką stosunkowo niedawno wykonano w Rosji wobec tamtejszej Akademii Nauk. Nie wieszczę katastrofy, wyrażam tylko zaniepokojenie. Nowe władze PAN mają pewne pomysły na reformy wewnętrzne. Czy to wystarczy do zapewnienia rozwoju badań na należytych wysokim poziomie? I czy zapewni sprawność funkcjonowania instytucji?

Dla naszych NGO nie ma żadnych nowych wiadomości. Cała nadzieja w Polskiej Akademii Umiejętności, z którą towarzystwa naukowe gorliwie współpracują...

Gdy przed kilkunastu laty miałem okazję uczestniczyć w publicznym spotkaniu z ówczesnym ministrem nauki, to zadałem pytanie: 'co jest magicznego w liczbie 350?'. Wyjaśnił, że jest to od wielu lat nieprzekraczalna liczba członków PAN. Uzyskaliśmy odpowiedź, że europejski standard to 1 miejsce na około 100 tys. mieszkańców. Zatem już wtedy moglibyśmy zwiększyć ten limit do około 380. Nie brakowało wniosków w tej sprawie, ale tłumaczono nam, że Kraju nie stać na taki luksus (członkowie PAN otrzymują tzw. członkowskie w wysokości, orientacyjnie, minimalnej płacy w Polsce). Zatem się nie udawało. Teraz tworzona Akademia Kopernikańska oferuje swoim 120 członkom wyższe uposażenia. Zatem było nas stać, ale 'nie tutaj'. I tak dalej...

Wieloletnie starania o przyznanie tytułarnym profesorom prawa do przechodzenia w stan spoczynku, jakie mają inni 'nominaci prezydentury', zakończyły się fiaskiem, mimo przyznania racji przedstawianej argumentacji – znowu z uzasadnieniem 'braku środków'.

Chyba się bardzo nie mylę, że uposażenie profesora na uczelni wyższej jest na poziomie porównywalnym do średniej krajowej, choć przecież tytuł profesora to najwyższa pozycja osiągnięta po wielu latach kariery.

Taki mamy klimat...

JANUSZ LIPKOWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA

Listy z Rosji

Wzbierająca po rosyjskiej agresji na Ukrainę fala różnych opinii o Rosji i Rosjanach skłoniła mnie do sięgnięcia znowu po *Listy z Rosji* Markiza de Custine*. Francuski arystokrata wybrał się do Rosji latem 1839 i spędził tam trzy miesiące. Chciał pokazać, że autokracja przewyższa demokrację, którą wychwalała, właśnie wówczas opublikowana, słynna książka Tocqueville'a. W Rosji zobaczył prawdziwe oblicze caratu i radykalnie zmienił zdanie.

Poniżej fragmenty refleksji autora po festynie w Peterhofie, który car wydawał raz w roku dla „ludności”, zapraszając arystokrację oraz tłum wyselekcjonowanych przedstawicieli wszystkich stanów. Festyn, o wielkim rozmachu, służył potwierdzeniu jego władzy oraz miłości i oddania dla władcy.

Po powrocie do hotelu Markiz snuje refleksje:

[...] To panowanie, bezustanne i bezustannie adorowane, byłoby prawdziwą komedią, gdyby od tego nieustającego przedstawienia nie zależało istnienie sześćdziesięciu milionów ludzi żyjących tylko dlatego, że człowiek, którego widzimy oto przed sobą w postawie cesarza, zezwala im oddychać i dyktuje sposób korzystania z tego pozwolenia. Jest to boskie prawo, zastosowane do mechanizmu życia społecznego. Oto poważna strona widowiska, a wynikają stąd tak ważne fakty, że wzbudzany przez nie strach odbiera chęć do śmiechu.

Nie istnieje dziś na ziemi żaden człowiek, który by miał taką władzę i który by z niej korzystał, nie istnieje nawet w Turcji, nawet w Chinach. [...]

Korzystać z postępów administracyjnych narodów, by rządzić sześćdziesięcioma milionami ludzi na sposób orientalny – oto od czasów Piotra I problem do rozstrzygnięcia dla ludzi kierujących Rosją. [...] opinia Europy jest widmem, które ich przesładuje w najgłębszej głębi ich myśli i sprowadza dla nich cywilizację do poziomu sztuki cyrkowej, wykonanej mniej lub bardziej zreżymie [...]

Obecny cesarz ze swoim zdrowym rozsądkiem widzi rażą, ale czy będzie mógł jej uniknąć? [...]

Zło jest tak zakorzenione, że bije nawet w oczy mało uważnych cudzoziemców, a przecież Rosja jest krajem, gdzie wszyscy się sprysnęli, by oszukać podróżnego.[...]

Toteż tak chwalona gościnność Moskwitów stała się sztuką, która się finalizuje jako bardzo subtelną polityką: polega na tym, żeby zadowolić gościa możliwie najniższym stopniem szczerości. [...] Grzeczność jest tu tylko sztuką ukrywania przed sobą nawzajem podwójnego strachu, doznawanego i wzbudzanego. Dostrzegam w głębi zakłamania gwałtowność, gorszą od tyranii Batu-Chana, z którym współczesna Rosja ma więcej wspólnego, niż chcą nam tu wmówić. Słyszę tu wszędzie ludzi mówiących językiem filozofii, a widzę wszędzie ucisk na porządku dziennym. Mówią mi: „Chętnie byśmy się obyli bez silnej władzy, byłibyśmy bogatsi i mocniejsi, ale mamy do czynienia z azjatyckimi ludźmi”. A jednocześnie myślą: „Gdybyśmy mogli, chętnie byśmy się obyli bez gadania o liberalizmie

i filantropii, byłibyśmy szczęśliwsi i silniejsi, ale musimy się liczyć z rządami Europy”. Tych rządów tu nienawidzą, boją się ich i schlebają im.

Trzeba to powiedzieć: Rosjanie wszystkich klas wyjątkowo zgodnie współpracują nad krzewieniem u siebie obłudy. Mają taką wprawę w kłamaniu, taką naturalność w hipokryzji, że oburza to moją szczerą i przeraża mnie. Wszystkiego, co podziwiam gdzie indziej, tu nienawidzę, bo uważam, że za drogo to kosztowało: porządek, cierpliwość, spokój, elegancja, grzeczność, szacunek, naturalne i moralne stosunki, które powinny się ustalić między tym, który zamyśla, a tym, który wykonuje, wreszcie wszystko, co stanowi wartość i urok dobrze zorganizowanych społeczeństw, wszystko, co daje sens i cel politycznym instytucjom, stapia się tu w jednym jedynym uczuciu – strachu. W Rosji strach zastępuje, czyli paraliżuje myśli. Kiedy to uczucie panuje niepodzielnie, może wytworzyć tylko pozory cywilizacji: niech się narażę krótkowzrocznym prawodawcom, ale strach nigdy nie będzie duszą dobrze zorganizowanego społeczeństwa. To nie jest porządek, to zasłona chaosu, nic więcej; gdzie brak wolności, brak także duszy i prawdy. Rosja to ciało bez życia, kolos egzystujący dzięki głowie, ale wszystkie jego członki, jednakowo pozbawione siły dogorywają. Stąd głęboki niepokój, niewyraźna trwoga [...] Myślę, że ze wszystkich części ziemi Rosja jest tą, gdzie ludzie są najmniej szczęśliwi. My też nie jesteśmy szczęśliwi u siebie, ale my czujemy, że szczęście zależy od nas, natomiast u Rosjan jest ono niemożliwe. Wyobraź sobie namiętności republikańskie (gdyż raz jeszcze powtarzam, za panowania cesarza w Rosji panuje fikcyjna równość) kipiące w ciszy despotyzmu. Jest to straszliwa kombinacja, zwłaszcza z powodu przyszłości, jaką wróży światu. [...]

Raz jeszcze powtarzam, wszystko w Rosji jest zawodne, a pełna wdziałku familiarność cesarza, przyjmującego u siebie w pałacu swoich poddanych i poddanych swoich dworzan, jest jeszcze jedną kpiną.

Kara śmierci nie istnieje w tym kraju, wyjąwszy zbrodnie zdrady stanu, ale są tacy przestępcy, których chce się zabić. Oto jak się tu zabierają do pogodzenia łagodności kodeksu z tradycyjnym okrucieństwem obyczajów: kiedy zbrodniarz jest skazany na ponad sto uderzeń knutem, oprawca, który wie, co oznacza ten wyrok, przez litość zabija skazańca za trzecim ciosem, uderzając go w śmiertelne miejsce. Ale kara śmierci została zniesiona. [...]

Nie widzę innej kompensaty za nieszczęście urodzenia się w tym ustroju, jak sny o potędze i nadzieja panowania. [...] Rosjanin myśli i żyje jak żołnierz, jak żołnierz zdobywca. [...]

Tych kilka fragmentów zachęci Państwa, być może, do zapoznania się z całością. A chyba warto, bo np. George Kennan, który dobrze znał Rosję, ocenił kiedyś, że była to książka najlepsza ze wszystkich, jakie napisano dotąd o Rosji Stalina, a także zupełnie niezła o Rosji Breżniewa i Kosygina. Zapewne słowa te odnieść można również do Rosji Putina.

ANDRZEJ BIAŁAS

* Markiz de Custine, *Listy z Rosji*, tłum. Marian Górski, Wyd. Aramis, Kraków 1989.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.
Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.